

Laval, Paweł de

"Yalta ou le partage du monde", Arthur Conte, Paris 1964 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 56/2, 347-349

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

cialna i wykonywał ją sam redaktor pisma, który wykreślał z dokumentów i artykułów ustępy mogące budzić zastrzeżenia. Potem przekazywano materiały Komitetowi do spraw cenzury, niektóre zaś artykuły uzgadniano ponadto z Ministerstwem Dworu lub z członkami carskiej rodziny. Tak było np. z artykułem P. S. Lebediewa (Oczewidca) poświęconym manifestacjom patriotycznym w Królestwie Polskim w 1861—1862 r. Z reguły usuwano wszelkie urywki świadczące o najmniejszych nawet przejawach współczucia, jakim darzyły rewolucyjne i liberalne koła rosyjskie polskie powstanie, czy też wzmianki dotyczące współdziałania polskiego i rosyjskiego ruchu postępowego. Tak np. z artykułu Lebediewa usunięto zdanie: „Nawet wśród młodzieży rosyjskiej czasem napotymano na wyrazy współczucia sprawie polskiej”, a także opinię o straceniu J. N. Arnholdta i towarzyszy. „Srogie te środki były konieczne, aby raz na zawsze przerwać jakiegokolwiek skłonności do takich przestępstw; obecny stan umysłu wojskowych i młodzieży wymagał takich środków” Do takich wniosków dochodził Komitet Cenzury wydając decyzję o skreśleniu powyższych zdań. Cenzura ingerowała też w związku z ogłoszeniem Zapisek Murawiewa i zawartej w nich charakterystyki w. ks. Konstantego Mikołajewicza oraz niektórych działaczy państwowych będących w opozycji wobec polityki *usmirenija miateża*, której rzecznikiem był Murawiew. Ostre słowa krytyki wypowiedziane przez Murawiewa pod adresem w. ks. Konstantego i liberałów, np. m. in. Wałujewa, zostały z tekstu usunięte.

Recenzowany tom zamyka artykuł N. P. Mitiny o powstaniu nad jeziorem Bajkał — mało znanym epizodzie z gehenny polskich wygnańców na Syberii. Do artykułu załączono 17 dokumentów ilustrujących przebieg wydarzenia i tok śledztwa.

Artykuły zawarte w tomie, jak i cenne informacje o zasobach archiwalnych mogą mieć istotne znaczenie przy podejmowaniu dalszych prac nad dziejami narodowowyzwoleńczej walki 1863—1864 roku.

Emanuel Halicz

Arthur Conte, *Yalta ou le partage du monde*, Paris 1964, Robert Laffont, s. 283, 12 fot., 3 szkice.

W dniach od 4 do 11 lutego 1945 w Jałcie na Krymie odbyła się druga konferencja tzw. Wielkiej Trójki: szefów rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii — J. W. Stalina, F. D. Roosevelta oraz W. S. Churchilla. W wyniku długotrwałych i wielostronnych rozmów powzięto tam liczne decyzje, których skutki miały się okazać niejednokrotnie znacznie poważniejsze, niż przewidywali uczestnicy spotkania.

Narada jałtańska doczekała się już wielu opracowań podejmowanych zresztą z rozmaitego punktu widzenia. Ich autorowie nie byli w łatwej sytuacji — i to z dość nieoczekiwanego powodu. Okazuje się bowiem, że ósmiodniowe bezpośrednie kontakty trzech szefów rządów oraz ich współpracowników i doradców nie były protokółowane. Pozostały tylko: ogólnikowy protokół tajny — podpisany przez trzech ministrów spraw zagranicznych — W. M. Mołotowa, A. Edena i E. R. Stettinusa Jr., umowa tajna w sprawie przystąpienia Związku Radzieckiego do wojny z Japonią oraz komunikat prasowy ogłoszony 12 lutego 1945 równocześnie w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie.

Wprawdzie w latach powojennych ukazały się drukiem niektóre materiały źródłowe z archiwów poszczególnych ministerstw spraw zagranicznych (m. in. radzieckiego MSZ i amerykańskiego Departamentu Stanu), ale nader często wybór tych materiałów dokonywany był głównie pod kątem wymogów aktualnej koniunktury polityczno-dyplomatycznej. Podobny zresztą cel przyświecał również większości pa-

miętników, jakie po 1945 r. pojawiły się na Zachodzie spod pióra wybitnych (nieraz tylko we własnym przekonaniu) polityków i generałów. Zaznaczyć trzeba, że w latach ostatnich także w Związku Radzieckim coraz liczniej ukazują się pozycje pamiętnikarskie z przewagą, jak na razie, wypowiedzi wojskowych (marsz. Czujkow, marsz. Jeremienko, gen. Batow i inni).

Czy 44-letni Arthur Conte, były minister, wielokrotny ambasador nadzwyczajny i przedstawiciel Francji w ONZ i NATO, wyszedł obronną ręką z trudności, którym musi sprostać autor podejmujący temat Jałty? Odpowiedź pozytywna nie jest łatwa, jakkolwiek Conte uczynił sporo, by takiej właśnie odpowiedzi doczekać się od czytelnika. Zaopatrzył więc swoją pracę w pokaźny wykaz bibliografii obejmującej wydawnictwa źródłowe, encyklopedyczne i literaturę przedmiotu (opracowania, prasa, pamiętniki). Jednakże w wykazie tym brak jest materiałów radzieckiego MSZ i radzieckiej literatury pamiętnikarskiej, dobór zaś opracowań nasuwa poważne zastrzeżenia. Trudno np. uznać za potrzebne cytowanie tak jednostronnych i powierzchownych książek, jak E. d'Astier „Sur Staline”, G. Bechtel „Laval, vingt ans après” czy M.-J. Viel „Histoire d'une Reine: Queen Mary”.

Conte podzielił książkę na trzy części: 1. „L'Univers” (s. 9—186); 2. „Les délégations” (s. 187—266); 3. „La conférence” (s. 267—367). Z porównania ich proporcji wynika, że aż połowę pracy poświęcono przedstawieniu szerokiego tła, na którym dopiero później występują uczestnicy konferencji jałtańskiej oraz odtworzony zostaje jej przebieg w schematyczno-chronologicznym porządku.

Gdyby nawet motywowano się rozmiary tła faktem, że w Jałcie mówiono rzeczywiście o całym świecie (słynne stalinowskie powiedzenie w rozmowie z Hopkinsem: „Papież? ... a ilu dywizjami on rozporządza?”, s. 308), to z drugiej strony sama treść tego tła nasuwa poważne zastrzeżenia. Autor bowiem zrezygnował z ustalenia niezbędnej hierarchii problemów i osób, natomiast przytoczył istną lawinę nazwisk (niejednokrotnie absolutnie zbędnych), zaopatrując je jeszcze w skrótowe i powierzchowne charakterystyki. Tej powierzchowności nie mogą nawet uratować barwne i różnorodne szczegóły tzw. życia osobistego, jakkolwiek z zainteresowaniem można przeczytać np. że Rokossowski (s. 19—20) lubił operę i pokera, że Patton (s. 32—33) nosił na biodrach dwa pistolety modą bohaterów z Dzikiego Zachodu, lub że Mao-Tse-Tung (s. 175—178) pracował nocą, w dzień zaś hodował tytoń lub układał poezje.

W przeciwieństwie do części pierwszej dwie pozostałe są — poza sporadycznymi wypadkami — ujęte w zwięzłą, logiczną formę oraz zawierają interesująco prowadzony, sprecyzowany problem zasadniczy. Jest nim dla Conte'a — krytyka polityki zagranicznej Roosevelta. Wybór przez autora francuskiego tej właśnie kwestii nie jest bynajmniej rzeczą przypadku. W okresie II wojny światowej polityka amerykańska w stosunku do Francji była nacechowana, mówiąc najogólniej, wyjątkową powściągliwością oraz przekonaniem o całkowitym upadku dawnego znaczenia Paryża w Europie.

Na plus Conte'a trzeba jednak zapisać, że jego ocena polityki prezydenta Stanów Zjednoczonych nie jest oparta na danych tylko odcinka francuskiego, lecz wychodzi przede wszystkim z analizy bardzo istotnego dla Waszyngtonu zagadnienia, jakim była sytuacja na Dalekim Wschodzie.

W godzinach popołudniowych 8 lutego 1945 między Rooseveltem i Stalinem odbyła się bezpośrednia rozmowa w sprawie Japonii. Obecni byli przy niej Mołotow, ambasador amerykański w Moskwie W. Averell Harriman oraz tłumacze — Pawłow i Bohlen.

Obie strony szybko zgodziły się co do następujących punktów: Rosja wypowie wojnę Japonii w terminie trzech miesięcy od kapitulacji Niemiec; dowódcą frontu dalekowschodniego będzie marsz. Wasilewski; lotnictwo amerykańskie będzie mo-

gło korzystać z baz na terytorium radzieckim (m. in. Komsomolsk nad Amurem i Niłkołajewsk).

Następnie jednak Stalin wysunął konieczność umotywowania przed narodami Związku Radzieckiego udziału Armii Czerwonej w wojnie na Dalekim Wschodzie. Obywatele radzieccy bowiem doskonale pojmują sens walki przeciwko niesprowokowanej agresji niemieckiej, lecz wystąpienie przeciwko Japonii stanie się dla nich jasne tylko w wypadku przywrócenia tam położenia sprzed 1904 r. (sprzed wojny rosyjsko-japońskiej).

Wyrażając gotowość przyznania Związkowi Radzieckiemu południowej części Sachalinu, Wysp Kurylskich, portu Dairen oraz prawa korzystania z linii kolei mandżurskiej, Roosevelt zaproponował, by chwilowo ująć to jedynie w formę porozumienia trzech szefów rządów obecnych w Jałcie. Szło mu bowiem o uniknięcie — przynajmniej na razie — kłopotów z Czang-Kai-Szekiem na temat Mandżurii. Stalin ograniczył się do uwagi, że porozumienie Wielkiej Trójki zostanie ujęte w formie pisemnej.

W ten sposób powstał tekst tajnego układu dotyczącego udziału Armii Czerwonej w operacjach przeciwko Japonii. Fakt, że pod tym układem znalazł się także podpis premiera Churchilla, który w ogóle nie uczestniczył w rozmowie z 8 lutego, był przekonywającym dowodem zmniejszania się roli Wielkiej Brytanii w końcowej fazie II wojny światowej.

Zjawisku temu nie mógł zapobiec nawet mąż stanu tak nieprzeciętnej miary, jak Winston Churchill. Rozumiejąc jego nieodwracalność, był on przecież zdecydowany bronić wszelkimi sposobami tych pozycji, które w jego mniemaniu rozstrzygały o losach Albionu. Do takich zaś należały: bezpieczeństwo Wyspy Brytyjskiej, utrzymanie drogi do Indii oraz znaczenie Anglii na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Dla tych też pozycji Churchill nie wahał się w Jałcie przed znacznymi ustępstwami np. w sprawie reparacji niemieckich, dla nich także podjął nieoczekiwane mocną obronę nieobecnej na Krymie Francji.

Dyskusyjność wielu sformułowań (zwłaszcza w pominiętej tu umyślnie sprawie polskiej), nadmiar materiału o drugorzędnym znaczeniu, częsta rozwlekłość obniżają znacznie wartość pracy Arthura Conte'a. Lecz wzięta w całości zasługuje ona na pewno na poznanie, jako rzetelny wysiłek dla przedstawienia ważnego wydarzenia dyplomatycznego u schyłku II wojny światowej.

Paweł de Laval.